

JAN KLATA O TEATRZE I GOTOWANIU ŻABY

Fortynbras zacierą ręce

W Polsce rozgrywa się klasyczna tragedia zemsty.
A to zawsze kończy się stosem trupów – mówi **JAN KLATA**,
dyrektor Narodowego Starego Teatru w Krakowie,
który 1 września kończy urzędowanie

ROZMAWIA ALEKSANDRA PAWLICKA ZDJĘCIE ADAM GOLEC

NEWSWEEK: Cóż tam panie w polityce?
– zapytam jak Czepiec z „Wesela”.

JAN KLATA: I zna pani naszą odpowiedź. Historyczny wybuch śmiechu aktorów odgrywających tę scenę. Bo coś innego nam pozostało? Dwa dni przed premierą „Wesela” Ministerstwo Kultury ogłosiło rezultat całodniowych przesłuchań tzw. konkursu na nowego dyrektora Teatru Starego. Wrywanie akurat w takim momencie reżysera na cały dzień do Warszawy to głupota czy sabotaż?

Jak brzmi odpowiedź?

– Chyba głupota, ewentualnie prymitywna pokazówka, że mogą zrobić wszystko, co chcą, bo przecież suweren wręczył im do tego mandat. Wedle narracji obozu władzy dotychczas oczyszczona była na kolanach, więc oni – wyzwoliciele Polski – teraz będą uczyć nas chodzić. PiS postanowiło uczynić sobie ten kraj poddanym, wmawiając Polakom, że dotychczas byli zniewoleni. Że mieliśmy w Polsce niewłaściwe lektury, niewłaściwą historię, niewłaściwych bohaterów, niewłaściwą kulturę, niewłaściwą teatralną publiczność, niewłaściwe lasy, konie nawet, bo araby, więc trzeba się tego wszystkiego jak najszybciej pozbyć.

Żarty żartami, ale straty widać gołym okiem.

– No jasne, puszcza wyrżnięta, koni żal, aktorów jeszcze bardziej, ale armia, policja, sądy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych to już sprawa wagi ciężkiej.

Po co PiS to robi?

– Z powodów akustycznych. Zasada jest prosta: im bardziej coś wydaje się absurdałne i głośniejszy mityczny salon zawyje z rozpacz, tym lepiej. Bo jak dajemy do wiwatu salonowi, to nasi są zachwyceni. Tu chodzi o utwierdzenie własnego elektoratu w słuszności dokonanego wyboru. Polityczny cynizm w najczystszej postaci. Czy wie pani, co wicepremier Gliński powiedział aktorom Teatru Starego, którzy przyjechali do niego w sprawie jego odwołania w wyniku tzw. konkursu?

Co?

– Że nie ma zgody jego obozu politycznego na kolejną kadencję Klaty. Po prostu, rozkaz z KC. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że pan Gliński zaprosił aktorów do Warszawy akurat w dniu, w którym po południu odsłaniał w Krakowie „Damę z łasiczką”. Żeby się przejechali na Krakowskie Przedmieście?

Bał się spotkania z aktorami w ich teatrze?

– Mogę się tylko domyślać. Przypomina mi się jego pierwsza i ostatnia gospodarska wizyta jako wicepremiera w Starym w grudniu 2015 r. To była premiera „Pła-

tonowa” Czechowa. Piotr Gliński wiał się wtedy jak piskorz, aby nie dać się sfotografować pod wiszącym nad schodami transparentem „Nie lękajcie się!”, to było hasło naszego teatru w tamtym sezonie. Był łaskaw się wyrazić: „Niech pan ściągnie tę szmatę”. Od pamiętnej prowokacji z okrzykami „Hańba!” na widowni w listopadzie 2013 r. wiadomo było, że Stary musi zostać pozamiatany przez obóz prawicy i tylko nie mogę wyjść ze zdumienia, że mając tyle czasu na znalezienie mojego prawomyślnego następcy, całe cztery lata, tak koncertowo tę robotę spartolili. Jest koniec sierpnia 2017, na Boga, a oni właściwie ciągle nikogo nie mają. Obecny minister kultury wydaje się mieć magiczne właściwości, jest jakimś anty-Midasem. Czegokolwiek się dotknie, zamienia się w...

Artyści odchodzą z teatru, z armii generałowie, z ambasad doświadczeni dyplomaci. Dokąd to zmierza?

– Ta choroba rzeczywiście zainfekowała całe państwo. Mówię o teatrze, bo koszuła najbliższa ciału. Wicepremier Gliński na koniec spotkania z protestującymi aktorami Starego Teatru postanowił ich pocieszyć i powiedział: „Spokojnie, dajcie nowemu dyrektorowi szansę, a jeśli się nie sprawdzi, to się go za rok wyrzuci i wybierze kolejnego”.



Super! Muszę przyznać, że podziwiam brawurową, strategiczną szczerą wicepremię, to nawet uroczyste i zabawne, tylko że jeśli na przykład z armią PiS poczynają sobie podobnie, to strach się bać. Zresztą z reformą edukacji będzie tak samo. Jak obecna się nie sprawdzi, bo jest kompletnie nieprzygotowana i nieprzemyślana, to za rok wszystko znowu zmienimy, i też będzie fajnie. Wymyśli się tylko jakieś mądre, łacińskie nazwy, stworzy pregimnazja i postgimnazja i dokona się kolejna dobra, a nawet jeszcze lepsza zmiana. A że przy okazji straty w ludziach? Stracone pokolenia? Rewolucja wymaga ofiar, przecież zmiana musi być, dla zasady.

To, co dzieje się w Polsce, jest rewolucją?

– Bolszewią. I to na dodatek idiotyczną.

Dlaczego idiotyczną?

– Dlatego że to niby prawica, niby konserwatyści to robią. Absurd. I żeby jeszcze było widać, po co ta demolka, co zasadą na ruinach, ale to jest wszystko takie nędzne i żadne, takie dojutrkowe. Ta ekipa doskonale wie, jak coś spieprzyć, ale kompletnie nie wie, jak zbudować. Wie, że musi wyeliminować stare elity, ale gdzie są nowe? Kto będzie nową elitą w Starym Teatrze? Kto będzie nową elitą w kulturze, gdzie te nowe zastępy wielce wybitnych, a niepodległych, wyklętych dotąd twórców? Czy nieszczęsny Wencel zastąpi Miłosza?

Skoro mowa o liście lektur, to znikają z niej także Schulz, Witkiewicz, Bułhakow, Conrad...

– Ach ten okropny Conrad z pytaniami o odpowiedzialność, o granice dobra i zła, o skutki wyborów. Przecież on wynarodowiony, po angielsku pisał, a my wszak nie gęsi. Lepiej całą parę puścić w staropolszczyznę, bezpieczną, bo starą, swojską, bo polską. Daj ać ja pobruszę, a Conrad niech poczywa... Z uczniów, którzy nie przeczytają tego i tamtego, od małego karmionych apelami smoleńskimi, paskami TVP Info, nedorzecznymi okładkami „wSieci” oraz Zenkiem Martyniukiem, wyrosną kiedyś ludzie, którzy nie będą zadawać zbędnych pytań, którym będzie można wciskać kit o uchodźcach przynoszących insekty.

Śmierć wrogom ojczyzny brzmieć będzie tak samo jak „przez twe oczy, oczy zielone oszalałem”.

Ufff. I to jest ten plan?

– Jeśli planem jest sprowadzenie wszystkiego do najniższego wspólnego mianownika w imię małosłownej mściwości, to gratuluję inwencji, już jesteśmy na poziomie kibolskiego mułu. Choć i to może się nie udać, bo gdy ma się inną logikę, inne książki, a nawet festiwale muzyczne, to i Maryla biesiadna przestanie być najniższym wspólnym mianownikiem. Bardzo mnie martwi, że moi rodacy

”Z uczniów, którzy nie przeczytają tego i tamtego, od małego karmionych apelami smoleńskimi i Zenkiem Martyniukiem wyrosną kiedyś ludzie, którzy nie będą zadawać zbędnych pytań

poruszają się po dwóch liniach, które nie mają szansy nigdy się przeciąć. My do Sasa, wy do Lasa.

Rozpad na dwa plemiona jest nieodwracalny?

– Wszystko na to wskazuje. Może taka dykteryjka rodzinna: próbowaliśmy z żoną pokazywać naszym córkom komedie Barei i skończyło się nadszarpnięciem rodzinnych relacji, bo dziewczyny nic kompletnie nie rozumiały i potwornie się wynudziły. Od tamtej pory na każdą propozycję wspólnego oglądania filmu reagowały pytaniem: „Czy będzie to czarno-biały polski film z lat 80.”. I nagle, gdy poszliśmy razem tego lata na protest w sprawie wyrzynki puszczy, córki znalazły się w polskim czarno-białym filmie. Manifestacja i kontrmanifestacja. Z jednej strony kolorowi, spontanicznie

zgrupowani ludzie, rodziny z wymalowanymi na kartonach hasłami, ad hoc wykonanymi transparentami, a z drugiej zwiezieni służbowymi autokarami leśnicy, wszyscy tacy sami, z transparentami jak spod sztancy. Naprzeciwko siebie stanęły dwie Polski, tylko jedna cofnięta w czasie do epoki Gierka. Trudno było o dialog z rodakami leśnikami.

„Każden swoją świętość święci”?

– „Każden ogień swój zapala”. Wyspiański i w tym jest boleśnie aktualny. Do czasu ostatnich protestów (a sporo się naspacerowałem tego lata) nie zdawałem sobie sprawy, że tego ognia jest w nas tak dużo.

Raczej nienawiści?

– Pogardy. Dla PiS najgroźniejsi nie są ci najbardziej radykalni, tylko tacy, którzy próbują analizować narodowe pęknięcie i jakoś je fastrygować. Budować mosty, próbować rozmowy za pomocą wielkich, na nowo odczytywanych tekstów. Właśnie dlatego Stary Teatr musiał zostać rozwalony, dla przykładu.

Czy „Wesele” Wyspiańskiego, ostatnia wyreżyserowana przez pana sztuka w Starym Teatrze, okazała się groźna, bo pokazuje, że podział na prawdziwych patriotów i wrogów ojczyzny jest sztuczny?

– Wszystko, co nie da się przekuć w prostą dychotomię: prawdziwy Polak – zdrajca ojczyzny, budzi sprzeciw. Zniuansowanie rodzi pytania, a tym samym stwarza przestrzeń do dyskusji. Tymczasem na dyskusji nikomu dziś nie zależy, przecież trzeba utwardzać elektorat. Wszystko trzeba jednoznacznie ometkować: nasze – nie nasze. Przecież o to właśnie chodziło jednemu z prawicowych tygodników, który wielkimi literami nazywał Narodowy Stary Teatr „teatrem zdrady narodowej”. Przekaz jest jasny: każdy, kto bierze udział w tym haniebnym przedsięwzięciu, jest szkodnikiem, zdrajcą. Można go opluć, obić, wsadzić do Berezy Kartuskiej, dajmy na to.

Obawia się pan, że PiS może wyprowadzić Polskę z UE?

– Uważam się za patriotę. Język, tradycja, hymn, flaga to są dla mnie wartości, których nie pozwolę sobie nikomu ode-

brać. Ale równocześnie czuję się Europejczykiem. Nie chcę biało-czerwonej zamieniać na niebieską z gwiazdkami, jedna drugiej nie wyklucza, one się pięknie i niebywale szczęśliwie dla nas uzupełniają – co jeszcze nie tak dawno temu było marzeniem odległym, nierealnym. Pytanie o wyprowadzenie Polski z Unii nie jest pytaniem o to, co zamierza zrobić PiS, ale o to, co chce zrobić Jarosław Kaczyński, któremu partia potrzebna jest tylko do realizacji osobistego planu.

Co to za plan?

– Zagraniczni przyjaciele pytają mnie często: „Co się u was w Polsce dzieje?”. Odpowiadam: „Jesteście ludźmi teatru, znacie teatr elżbietański, szekspirowski i doskonale rozumiecie, na czym to polega. W Polsce rozgrywa się klasyczna tragedia zemsty”. Jeśli jednym zdaniem opisać „Hamleta” jako zemstę za ojca, to my mamy zemstę za brata i wszystkie interesy Polski są temu podporządkowane.

Jak taka tragedia zemsty się kończy?

– Zawsze tak samo – stosem trupów. I musi przyjść ktoś z zewnątrz, żeby posprzątać. U Szekspira przychodzi ościenny młody władca Norwegii, Fortynbras. Zbigniew Herbert napisał wiersz pod tytułem „Tren Fortynbrasa”, a w nim skierowane do martwego Hamleta słowa: „Wybrałeś część łatwiejszą efektowny sztych. (...) Żegnaj książę czeka na mnie projekt kanalizacji”. Pytam: kto nam w Warszawie robi kanalizację?

Kto?

– Rosjanie?

Bo Kaczyński wyprowadzi Polskę z Unii?

– Gdy Jarosławowi Kaczyńskiemu na moment podczas występu w Sejmie opadła maska i pokazał prawdziwą twarz mściciela, nikt nie powinien mieć już wątpliwości, że w swojej tragedii zemsty nie cofnie się ani na krok. Choćby wszystkie konie miały zdechnąć, wszystkie drzewa zostać wycięte i wszystkie teatry zamknięte, prezes PiS pomści śmierć brata. A wiadomo, czyją twarz ma morderca.

Donalda Tuska?

– Który jest także twarzą zjednoczonej Europy. Wyprowadzenie Polski z UE będzie symbolicznym wymierzeniem kary

Tuskowi, wyjęciem Polski spod jego wpływów.

Osobista zemsta zaważy na losie 38 milionów?

– Czyż nie na tym polega dramatyzm szekspirowskich bohaterów? Ten nasz bohater jest akurat bardzo specyficzny. Człowiek, z którego inicjatywy została uruchomiona potężna machina propagandy przeciwko elitom, jest modelem wręcz uosobieniem wyalienowanej elity. Wzorem z Sevres nieprzystosowania do zwykłego życia. Starszy, zręczny pan zagubiony w przeciwdeszczowej

”Kto będzie nową elitą w kulturze? Czy nieszczęsny Wencel zastąpi Miłosza?”

pelerynce spod Grunwaldu. Gdyby Kaczyński znalazł się na przykład na dworcu, to nie tylko nie potrafiłby kupić biletu, ale zapewne wsiadłby do niewłaściwego pociągu na nieczynnym peronie. Absurd goni absurd. Tragiczna groteska, skrajna hipokryzja i głęboka pogarda dla prawdy, po trupie prawdy do celu. A najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że ludzie dają się temu tak łatwo zwieść.

Czym uwodzi ich prezes PiS?

– Zaczniemy może od braku politycznej alternatywy dla PiS, od wniebogłosy krzyczącej nędzy obecnej opozycji. A jeśli chodzi o uwodziciela Kaczyńskiego... Można odpowiedzieć, że 500+, które wcale nie idzie – jak chcą zblazowani krytycy PiS – na wódę i szrot z Niemiec. To zbyt proste wytłumaczenie. Prezes Caligari zdobył jakąś tajną wiedzę o duszach Polaków i potrafi otwierać zapadki, o których istnieniu inni albo nie wiedzieli, albo tę wiedzę wypierali lub wręcz się jej bali.

Pytanie, czy wypuszczony z butelki somnambuliczny dżin nie zacznie potężnie hasać. Kiedyś, dawno temu, uważałem, że moi wielce liberalni koledzy i koleżan-

ki ze szkolnej ławki w liceum Batorego, zapaleni czytelnicy „Gazety Wyborczej”, przesadzają, strasząc demonami nacjonalizmu drzemiącymi w Polakach. Dziś muszę przyznać, że mieli rację. Te demony zostały skutecznie obudzone. I jedynie, co możemy zrobić, to nie pozwolić zrobić z siebie gotowanej żaby.

Gotowanej żaby?

– Nie zna pani tej niepoprawnej biologicznie opowieści? Nigdy nie wiadomo, kiedy gotowanej żaby zaczyna być za gorąco. Temperatura wody podnoszona jest powoli. W letniej pływaniu jest nawet przyjemne. I pokumkać jeszcze można. Gdy zaczyna robić się ciepła, żaba myśli: „W sumie jestem trochę taką żabą tropikalną, może będzie mi nawet lepiej w tym cieple?”. I pocąc się żabio, pływa dalej. Aż zaczynają pojawiać się bąbelki. „Kurczę, chyba trochę za gorąco, ale z drugiej strony byłam na Islandii, tam są takie wulkaniczne źródła...” I nie wiadomo kiedy, żaba jest ugotowana. Niepostrzeżenie.

Morał z tej historii taki, że nie wolno przymykać oczu na stopniowe zmiany.

– Bo na ratunek będzie za późno. Choć oczywiście ryzykujemy, że uznają nas za historyków, że przesadzamy, że jednak są jakieś zasady, że przecież tam też są inteligenci. W Starym Teatrze też wszyscy myśleliśmy, że konserwatyści na polu kultury nie zachowują się gorzej niż swego czasu komuna, która szanowała artystyczne sukcesy, opinię zespołu legendarnego teatru. Że z czysto politycznej przyczyny nie rozwałą świetnie działającej sztandarowej placówki narodowej kultury. Cóż, byliśmy naiwni jak dzieci we mgle.

Powiedział pan kiedyś, że dwa lata rządów PiS 2005-2007 to Księga rekordów Guinnessa. Czym wobec tego są obecne dwa lata „dobrej zmiany”?

– Rekordy Guinnessa mają to do siebie, że nieustannie się je aktualizuje. PiS ustanawia właśnie niekwestionowany rekord w najnowszej historii Polski, robi to na rympał i na dopingu. A Fortynbras zaciera ręce. **N**

aleksandra.pawlicka@newsweek.pl